

MAREK ZIÓŁKOWSKI

TRADYCJE LOKALNE W SYTUACJI ZMIANY GRANIC POLITYCZNYCH I ETNICZNYCH

I. WSTĘP

Życie znacznej części mieszkańców współczesnego świata przebiega w dwóch współistniejących układach. Układ pierwszy, tradycyjny, niegdyś w zasadzie jedyny, to przestrzennie ograniczony układ lokalny, małe prywatne ojczyzny – miejscowości bądź regiony, w których kształtują się też podstawowe zręby tożsamości indywidualnej i społecznej mieszkańców danego obszaru. Pojęcie lokalności odnosi się do pewnego konkretnego miejsca (*locus*), „lokalny” oznacza zatem tyle co umiejscowiony bądź przywiązany do miejsca. Układ drugi, który historycznie pojawił się później, ale nabiera dzisiaj coraz większego znaczenia, to układ ponadlokalny – narodowy, kontynentalny czy wreszcie globalny. W obrębie owego ponadlokalnego układu wytwarzają się też mogą dodatkowe warstwy czy wymiary tożsamości poszczególnych jednostek, nadbudowujące się nad warstwami podstawowymi.

W dobie globalizacji i szybkiego rozwoju społeczeństwa sieciowego rola pierwszego, lokalnego układu się zmniejsza. Niemniej lokalność jest nadal ważna, stanowi podstawowy kontekst praktycznych codziennych działań olbrzymiej większości ludzi oraz wyznacznik podstawowej, pierwotnej warstwy ich tożsamości. Można jednak powiedzieć, że lokalność przestała być „samowystarczalna”, nie tylko w sensie ekonomicznym, ale także w sensie symbolicznym. Interpretacji własnej lokalnej przestrzeni i znajdujących się w niej obiektów dokonuje się za pomocą środków symbolicznych (w tym między innymi kategorii ogólnych oraz miar i kryteriów porównań) wykraczających coraz bardziej poza lokalność.

Funkcjonowanie w ponadlokalnym układzie związane ze zwiększoną ruchliwością; zarówno ruchliwością fizyczną, w tym zwłaszcza migracjami, jak i ruchliwością symboliczną polegającą na możliwości przyswajania sobie (głównie dzięki różnym środkom masowego przekazu) kulturowych treści i wzorów z odległych źródeł. Oba te typy ruchliwości powiększają także możliwości dokonywania interpretacji, porównań i ocen, swoistego „przeliczania perspektyw”, w tym także porównań swojego własnego układu lokalnego z innymi cudzymi układami lokalnymi, a także z szerszymi całościami. Porównania te zresztą, jak dobrze wiadomo, dokonują się na różne sposoby. Niekiedy jest to porównanie wynikające z własnego ugruntowanego doświadczenia dwóch czy więcej różnych miejsc, czasami jednak znany sobie dobrze układ własny porów-

nuje się z przypadkowymi i krótkotrwałymi obserwacjami miejsc innych albo nawet jedynie z uproszczonymi informacjami podręcznikowymi czy „przewodnikowymi” na ich temat, stereotypami czy ich medialnymi przedstawieniami, będącymi często, jak to mówi Jean Baudrillard, „kopiami bez oryginałów”. Niezależnie jednak od natury i rzetelności owych porównań, interpretując lokalności, w coraz większym stopniu trzeba – po pierwsze – odwoływać się do ponadlokalnego uniwersum symbolicznego, a po drugie – uwzględniać także rozmaite konkurencyjne interpretacje, tworzone nie tylko przez zasiedziały tubylców, ale i przez tymczasowych przybyszy – przyjezdnych i przejezdnych – oraz tych, którzy dane miejsce opuścili, bądź ich potomków.

Elementy zarysowanego powyżej rozumowania zastosować chciałbym do jednego specyficznego problemu, a mianowicie: sposobu interpretowania ważnych symbolicznie obiektów znajdujących się w przestrzeni lokalnej i wyznaczających lokalną tożsamość jej mieszkańców w sytuacji zmiany granic etniczno-kulturowych oraz politycznych. Ta właśnie sytuacja zdaje się najlepiej pokazywać zależność interpretacji obiektów z przestrzeni lokalnej (które w dużej mierze pozostają takie same) od szerszego kontekstu (który się zmienia, niejednokrotnie bardzo gwałtownie i radykalnie). Takie ujęcie koncentruje się na czterech z ośmiu perspektyw analizowania problemów tożsamości lokalnej wyróżnionych przez Marka Szczepańskiego¹, tj. perspektywie historycznej, antropologiczno-etnograficznej, geograficznej i urbanistyczno-architektonicznej

II. PODSTAWOWE KATEGORIE OBIEKTÓW PRZESTRZENNIE UMIEJSCOWIONYCH

Wśród obiektów znajdujących się w poszczególnych lokalnych miejscach, wchodzących w skład lokalnych tradycji i wyznaczających podstawową warstwę tożsamości lokalnej mieszkańców, decydującą rolę odgrywają obiekty, które są w pewien sposób nierozzerwalnie związane z miejscem, są umiejscowione, są – by tak rzec – *glebae adscripti*. Wśród owych przestrzennie umiejscowionych obiektów wyróżnić można trzy główne kategorie.

Po pierwsze, są to przyrodnicze obiekty naturalne: wyspy, rzeki, jeziora, łańcuchy górskie i pojedyncze szczyty, układy skalne, jaskinie, wodospady, pojedyncze pomnikowe drzewa, ale także specyficzna lokalna fauna (kolonia pingwinów niedaleko Przylądka Dobrej Nadziei czy żubry w Puszczy Białowieskiej). Niektóre z tych obiektów są dość zwyczajne i podobne albo prawie tożsame z obiektami występującymi także w innych miejscach (choć zawsze posiadają pewne lokalne cechy specyficzne), inne są niepowtarzalnymi cudami natury. Pierwsze są znane i rozpoznawane głównie przez lokalnych mieszkańców, drugie są często znane powszechnie, nabrały bowiem symbolicznej ponadlokalnej wartości (wodospad Niagara, Wielki Kanion) i stanowią turystyczną atrakcję.

Po drugie, są to materialne wytwory ludzkie o charakterze nieruchomości, to znaczy w zasadzie na stałe przywiązane do określonego miejsca: zamki, ko-

¹ M. Szczepański, *Spoločności lokalne i regionalne a ład kontynentalny i globalny, w: Kregi integracji i rodzaje tożsamości*, red. W. Wesolowski, J. Włodarek, Scholar. PTS, Warszawa 2005, s. 129-132.

ścioły, pomniki, budynki, całe miasta i wsie, elementy infrastruktury, takie jak drogi, akwedukty, tamy czy wały obronne, sanktuaria, pola bitew, cmentarze. Oczywiście, w dziejach ludzkich nie tylko wywożono łupy „ruchome”, ale niejednokrotnie przenoszono też, czy próbowano przenosić, niektóre materialne wytwory o charakterze nieruchomości. Wywożenie greckich zabytków było modne już w starożytnym Rzymie, a proceder ten nasilił się w kulturze europejskiej od XVIII przynajmniej wieku, czego efekty widać w muzeach w największych metropoliach Europy i Ameryki, a czego spektakularnym przykładem są nowojorskie *Cloisters* powstałe z przeniesienia elementów kilku średnio-wiecznych europejskich klasztorów.

Wśród tych materialnych wytworów ludzkich znajdują się także obiekty „zwyčajne” oraz takie, które stanowią niepowtarzalną atrakcję turystyczną. O charakterze miejsca, o *genius loci* decydują obiekty o pewnych istotnych cechach historycznych i symbolicznych. Najważniejsze są występujące w danym miejscu formy budowli i całe rozwiązania urbanistyczne, które wykazują – by tak rzec – „typowość lokalną”, tzn. są częste albo przeważają ilościowo w tym właśnie miejscu, a dość rzadko występują w innych miejscach². Najlepszym przykładem jest tu tradycyjne budownictwo regionalne. Niekiedy bardzo ważne w społeczności lokalnej stają się też bardzo zindywidualizowane budynki i inne obiekty, które nie dadzą się sprowadzić do żadnego typu lokalnego, ale które często mogą stać się nawet wyróżnikiem i symbolem danego miejsca (Tour Eiffel w Paryżu). Nie pełni natomiast takiej roli ujednolicone, standardowe w skali całego kraju, albo nawet szerzej, budownictwo, np. wielkich osiedli mieszkaniowych. W tym kontekście odwołać się też można do wprowadzonego przez Yi-Fu Tuana³ odróżnienia „domu”, wzniesionego zwykle przez daną rodzinę, związanego z jej losami, dającego poczucie ciągłości i zakorzenienia oraz „mieszkań” standardowych, kupowanych czy wynajmowanych, często anonimowych, o niewielkiej symbolicznej wartości.

Po trzecie wreszcie, do obiektów przestrzennie umiejscowionych należą fizyczne ślady, pamiątki i dostępne w dokumentach, książkach, podręcznikach, na pomnikach i pamiątkowych tablicach, w nazwach ulic, przewodnikach i przekazach medialnych informacje o ludziach, którzy na danym terenie żyli, urodzili się, mieszkali, tworzyli, umarli, oraz o ich czynach i dokonaniach składających się na wydarzenia historyczne zarówno codzienne, jak i nadzwyczajne. Te pamiątki i dostępne w zobiektywizowanej postaci informacje dotyczą jednostek i ich indywidualnych biografii, całych rodów i rodzin, a także rozmaitych instytucji i organizacji – władzy lokalnej, wspólnot religijnych – kościołów czy sekt, przedsiębiorstw, szkół i uczelni wyższych, sądów, instytucji kulturalnych, oddolnych stowarzyszeń obywatelskich. Większość z owych instytucji stanowi lokalne odmiany instytucji występujących w wielu innych miejscach, jednak dla tradycji lokalnych ważne są przede wszystkim ich cechy specyficzne dla danego miejsca.

We wszystkich wymienionych wyżej obiektach łączą się dwa aspekty. Obiekty przestrzennie umiejscowione są z jednej strony czymś danym, zasta-

² Por. S. Węglarz, *Tutejsi i inni*, cz. I. *O etnograficznym zróżnicowaniu kultury*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. XXXVI, 1997, s. 54.

³ Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, PIW. Warszawa 1987; por. też M. Szczepański, op. cit., s. 130-131.

nym, „obiektywnie istniejącym”. Z drugiej strony jednak podlegają one ciągłym, mniejszym lub większym fizycznym przeobrażeniom i nawarstwieniom, a przede wszystkim ciągłej symbolicznej interpretacji i reinterpretacji. Na podstawowym poziomie przedstawić to można, odwołując się do koncepcji Stanisława Ossowskiego. W myśl owej koncepcji dziedzictwo kulturowe danej grupy społecznej (w tym przypadku wspólnoty lokalnej) stanowią „ pewne wzory reakcji mięśniowych, uczuciowych i umysłowych, według których kształtują się dyspozycje członków grupy”⁴. Natomiast obiekty, w stosunku do których przekazuje się owe wzory reakcji, nie wchodzi same w skład dziedzictwa kulturowego danej grupy, lecz są jedynie zewnętrznymi korelatami tego dziedzictwa. Wszystkie te trzy kategorie obiektów są także podstawowym składnikiem pojęcia ojczyzny, rozumianej nie jako obszar, ale jako korelat postaw psychicznych członków danej zbiorowości⁵. Elementy umiejscowione przestrzennie determinują prawie bez reszty pojęcie ojczyzny prywatnej, są też niezbywalnym składnikiem pojęcia ojczyzny ideologicznej jako własności zbiorowej.

Proporcja czy waga obu aspektów – „obiektywnego” i „subiektywnego” jest nieco odmienna w przypadku każdej z wymienionych kategorii. Występujące w danej przestrzeni lokalnej przyrodnicze obiekty naturalne są najmniej zależne od ludzkich działań i interpretacji. Rzeczywistość zewnętrzna (naturalna) jest wprawdzie nieustannie interpretowana i symbolicznie przekształcana, ale jednak we wszystkich historycznych kontekstach pozostaje jako coś trwałego i niezmiennego, nieredukowalnego do tych kontekstów. Stąd też Lech Nijakowski⁶ próbuje, odwołując się do Antoniny Kłoskowskiej kategorii *residuum* interakcyjnego⁷, traktować terytorium jako „*residuum* ontologiczne”. W znacznej mierze stanowi ono pewien zasób umożliwiający codzienne funkcjonowanie danej społeczności: jako przestrzeń zbiorowego działania, źródło zasobów tradycyjnie niezbędnych do interakcji oraz miejsce występowania naturalnych i pierwotnych obiektów społecznego działania (groty, doliny rzeczne itd.). Zasobem jest np. dogodne położenie obronne czy komunikacyjne danego miejsca. Oczywiście terytorium rozumiane jako *residuum* nie jest po prostu tożsame ze środowiskiem przyrodniczym; jest to kategoria pośrednicząca między otaczającą człowieka rzeczywistością samą w sobie a ludzkim światem kultury. *Residuum* to jest już niejako „skrojone” na miarę człowieka, jego naturalnych potrzeb, wzorów percepcji i zachowania.

Obiekty przyrodnicze poddawane są różnym fizycznym przekształceniom, stają się też często przedmiotem intensywnych działań interpretacyjno-symbolicznych. Pewne obiekty naturalne stają się symbolem lokalnym, regionalnym czy nawet narodowym. Co ważniejsze, niektóre z nich mogą stać się takim symbolem i atrakcją turystyczną nawet wtedy, gdy nie są same w sobie szczególnie atrakcyjne. Dobrym przykładem jest tu obszar źródeł Missisipi, który dopiero wtedy, gdy wskazany został przez badaczy, stał się najpierw ważnym miejscem turystycznym, a następnie uległ nawet „narodowej sakralizacji”⁸.

⁴ S. Ossowski, *Więź społeczna a dziedzictwo krwi*, w: *Dzieła*, t. 2, PWN, Warszawa 1966, s. 64.

⁵ S. Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, w: *Dzieła*, t. 3, PWN, Warszawa 1967, s. 203 i n.

⁶ L. Nijakowski, *O znaczeniu terytorium dla nauk społecznych i kultury*, (maszynopis) 2005.

⁷ A. Kłoskowska, *Socjologia kultury*, PWN, Warszawa 1981, s. 255-256, 263.

⁸ L. Nijakowski, op. cit.

Materialne obiekty wytworzone w danej przestrzeni lokalnej przez ludzi stanowią także w istotnej swojej części środowisko zastane. Ten istniejący w fizycznym otoczeniu „substrat”, widoczny i w znacznej mierze dostępny dla wszystkich albo znacznej części osób przebywających w danym miejscu, podlega jednak bardzo silnie dwom procesom. Po pierwsze, ustawicznej przemianie fizycznej, takiej jak kolejne przebudowy zamków czy kościołów lub renowacje ulic i placów, wprowadzające ciągłe modyfikacje i swoiste kulturowe nawarstwienia. Najczęściej kolejne, dokonywane na rzecz interesów i zgodne z gustami następujących po sobie pokoleń użytkowników, warstwy w znacznej mierze „przykrywają” i „ukrywają” warstwy poprzednie. Niekiedy jednak dzieje się zupełnie odwrotnie. Przy współczesnej odbudowie zabytków dokonuje się często celowego odsłonięcia pewnej wybranej warstwy wcześniejszej, niegdyś przykrytej przez kolejne nawarstwienia. Tak na przykład poznańska katedra posiadająca do 1939 r. wystrój barokowy po wojennych zniszczeniach odbudowana została w pierwotniejszej gotyckiej postaci. *A fortiori* zjawisko to występuje przy całkowitej rekonstrukcji poszczególnych budynków czy całych dzielnic miast. Przemianom fizycznym towarzyszą po wtóre ciągłe przemiany symbolicznego odbioru i interpretacji poszczególnych obiektów.

W trzecim przypadku, tzn. pamiętek, śladów i informacji dotyczącej ludzi i ich działań, substrat materialny jest najmniej „samodzielny”, a najłatwiej podatny, po pierwsze, na zniszczenie, a po drugie, na różnorodne zabiegi interpretacyjne. W zachodzących także na ziemiach polskich i terenach sąsiednich przypadkach całkowitej wymiany mieszkańców poszczególnych miejscowości wiele śladów i informacji ulega całkowitemu fizycznemu zniszczeniu, albo zostaje przeniesiona, wraz z poprzednimi mieszkańcami, do ich nowych siedzib. Zabiegi te w odniesieniu do tego, co pozostało na miejscu, polegają w pierwszym rzędzie po prostu na stwarzaniu, ułatwianiu, albo wręcz przeciwnie, utrudnianiu bądź wręcz uniemożliwianiu dostępu do różnych świadectw. Niektóre ślady przestają być powszechnie dostępne, nie są propagowane i rozpowszechniane, stają się znane tylko wąskiej grupie historyków-specjalistów, czy nawet popadają w niepamięć. Inne celowo wydobywane są z zapomnienia dzięki akcjom informacyjnym i rocznicowym, muzeom, izbom pamięci, lokalnym patronom ulic czy pomnikom. Owe ślady i informacje uzyskują zatem pewien nowy krąg odbiorców, czasem węższy, a czasem szerszy od kręgu poprzedniego. Odbiorcom tym proponuje się następnie pewną mniej lub bardziej zmodyfikowaną, ujednocioną, albo i grupowo zróżnicowaną interpretację tych śladów i informacji.

Wszystkie zatem przestrzennie umiejscowione obiekty, a zwłaszcza ich dwie ostatnie kategorie, tzn. wytwory ludzkie, mają swoją historię, swoje poszczególne nawarstwienia i fizyczne, i interpretacyjne. W większości przypadków dominuje tu współczesne odniesienie się do przeszłości, do zastanej przestrzeni i tradycji lokalnej, poddawanej ustawicznej reinterpretacji. W przypadkach radykalnej zmiany mieszkańców danych obszarów, zwłaszcza obszarów bardzo zniszczonych, nowi przybysze muszą jednak w istocie wytworzyć na nowo symboliczny sens przestrzeni lokalnej i swoją lokalną tożsamość, wykorzystując pewne elementy zastane, ale umieszczając je w zupełnie nowym kontekście i czysto fizycznym i symbolicznym. Bardzo dobrze opisuje to Wojciech Łu-

kowski⁹ w odniesieniu do mieszkańców Mazur, trafnie nazywając ten proces „społecznym tworzeniem ojczyzn”.

III. LOKALNE INTERPRETACJE DZIEDZICTWA STWORZONEGO PRZEZ POPRZEDNIKÓW

Mieszkańcy danej społeczności lokalnej nie interpretują obiektów znajdujących się w lokalnej przestrzeni jedynie w kategoriach lokalnych. Przynajmniej od momentu powstania świadomości etnicznej oraz państw narodowych, a jeszcze silniej w dzisiejszej dobie globalizacji, mieszkańcy danego miejsca otaczające ich obiekty odnoszą do innych miejsc i porównują z nimi, zauważają różnice i podobieństwa, wpisują w większe całości¹⁰. Interpretacje przestrzeni lokalnej są w pewnej mierze właśnie ściśle lokalne, niepowtarzalne, charakteryzujące to, a nie inne miejsce, z drugiej jednak strony wiążą się z szerszym ponadlokalnym kontekstem.

Pojawiają się tu jednak dość zróżnicowane sytuacje. Przypadek stosunkowo najprostszy występuje wtedy, kiedy dane miejsce znajdowało się od dłuższego czasu w obrębie terytorium zamieszkałym przez przedstawicieli jednej kultury etnicznej i w granicach politycznych jednego państwa narodowego. Wtedy można powiedzieć, że ojczyzny prywatne olbrzymiej większości mieszkańców danego miejsca i miejsc sąsiednich mieszczą się w zakresie ich wspólnej ojczyzny ideologicznej i międzynarodowych granic państwa. Istnieje wtedy zarówno interpretacja lokalna, jak i interpretacja szersza – regionalna albo narodowa, ale są one w miarę spójne i niekonfliktowe. Występuje wtedy swoista naturalna hierarchia wspólnot, w której wspólnoty mniejsze zawierają się we wspólnocie większej, a odrębności lokalne traktowane są jako odmiany wzbogacające wspólne kulturowe dziedzictwo. Hierarchię tę widać dobrze w naturalnym rozszerzaniu się zakresu stosowania zaimka dzierżawczego „nasz”, odbijającego poczucie „kulturowej własności” danego obiektu. Określenia „nasze” zabytki, „nasi” twórcy, „nasze” dzieła, „nasze” zwyczaje odnosi się kolejno do społeczności lokalnej, regionalnej i wreszcie ogólnonarodowej, a równolegle zmienia się zakres tego, co jest „obce”, „cudze”, „nie nasze” (od sąsiedniej miejscowości, innego regionu, aż do innego państwa narodowego czy nawet innego obszaru cywilizacyjnego).

Nieco bardziej złożony jest przypadek państw silnie wewnętrznie zróżnicowanych, o wyraźnie wyodrębniających się wspólnotach regionalnych bądź skoncentrowanych przestrzennie grupach etnicznych czy religijnych, zwłaszcza gdy owe mniejsze wspólnoty (w szczególności mniejszości narodowe) nie występują jedynie w obrębie danego państwa, ale mają swoich pobratymców także poza jego granicami. Wtedy interpretacja lokalnych obiektów materialnych może rodzić dyskusje i konflikty.

Najbardziej złożona i jednocześnie ciekawa socjologicznie jest jednak sytuacja, gdy pozostałe w danym miejscu obiekty materialne (zwłaszcza drugiej

⁹ W. Łukowski, *Społeczne tworzenie ojczyzn. Studium tożsamości mieszkańców Mazur*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2000.

¹⁰ Por. S. Szczepański, op. cit., s.131.

i trzeciej kategorii, czyli wytwory ludzkie) stworzone zostały – przynajmniej w pewnej swojej warstwie – przez przedstawicieli innych grup kulturowych, a zwłaszcza grup etnicznych, obecnie już nie zamieszkujących danego miejsca, albo reprezentowanych w nim w śladowej postaci. Sytuacja ta występuje bardzo często, a – co ważniejsze – jest współczesnym codziennym doświadczeniem także znacznej części dzisiejszych mieszkańców Polski i jej najbliższych sąsiadów. Z elementów różnego pochodzenia tworzy się wtedy i ustawicznie przekształca pewna tradycja lokalna, wykraczająca pod pewnymi względami poza jednolitą tradycję ogólnonarodową, czasami lokalnie ową ogólnonarodową tradycję wzbogacając, ale czasami się jej przeciwstawiając.

Odwołując się w tym miejscu do elementów swoich wcześniejszych rozważań¹¹, chciałbym przedstawić kilka różnych przypadków odnoszenia się współczesnych mieszkańców danego miejsca należących do jednej grupy etnicznej do pozostawionych na tym miejscu wytworów przedstawicieli innych kultur czy grup etnicznych. Okazuje się bowiem, że bardzo zróżnicowane są sposoby interpretacji, reinterpretacji i symbolicznego zawłaszczania owych wytworów oraz czerpania z nich instrumentalnych korzyści.

Po pierwsze, chodzi o kulturowe zabytki powszechnego, uniwersalnego dziedzictwa całej ludzkości, pochodzące zwykle z okresu przed wyłonieniem się współczesnych grup etnicznych. Jest to przypadek megalitycznego kręgu w Stonehenge czy malowideł z grotty Lascaux. Każdy z nich jest lokalnym obiektem dumy i turystyczną atrakcją, nie definiuje się go jednak w obecnych kategoriach etnicznych, nie postrzega jako własności kulturowej jednej tylko grupy. Od pewnego momentu wstecz ludzkich dziejów jakkolwiek partykularyzm nie ma już bowiem sensu. Lokalny stosunek do tego typu obiektów jest najczęściej bardzo pozytywny, niekiedy pojawia się tu wręcz niezmiernie rzadki przypadek odnoszenia zaimków „my” i „nasz” nie tylko do jednej kultury czy kręgu cywilizacyjnego, ale do ludzkości jako całości. Należy jednak podkreślić, że tego typu interpretacja występuje w zasadzie jedynie w stosunku do obiektów z bardzo odległej przeszłości, w stosunku do których nie ma już źródeł pisanych, które mogłyby być podstawą rozmaitych „etnicznych” interpretacji powstania owych obiektów. Owe pozostałości traktowane są przy tym jako rzecz zamknięta, dokonana, zakończona i umiejscowiona w przeszłości, nie mająca związku z teraźniejszością, konkretnymi interesami i tożsamością zbiorową współczesnych mieszkańców. Owe obiekty, traktowane jako zabytki, obiekty muzealne czy stanowiska archeologiczne, występują też w wyraźnie ograniczonej fizycznie i symbolicznie przestrzeni, odseparowanej od normalnej przestrzeni codziennej życiowej aktywności mieszkańców, choć w wielu przypadkach te pozostałości stanowią podstawę ich ekonomicznego bytu: mieszkańcy w nie inwestują, a następnie czerpią z nich spore zyski (np. Francuzi inwestujący w kopię malowideł z Lascaux i ściągający dzięki nim liczne rzesze turystów).

Po drugie, są to elementy dziedzictwa takiej grupy kulturowej, która może być traktowana jako bezpośrednia kulturowa poprzedniczka (czy jedna z poprzedniczek) kultury współczesnych mieszkańców. W tym wypadku wytwory te mogą być traktowane dwojako. Jako muzealne zabytki, oddzielone, tak jak

¹¹ Por. M. Ziółkowski, *Wspólnota przestrzeni i odmienność tradycji – sąsiedzkie kultury etniczne*, „Kultura i Społeczeństwo” XXXV, 1991, nr 4.

w poprzednim przypadku, od codziennego życia mieszkańców, bądź też jako wielokrotnie przetworzone, nadbudowane i dostosowywane do potrzeb i gustów kolejnych epok oraz ustawicznie reinterpretowane elementy lokalnej codziennej przestrzeni aktywności. Generalnie jest to sytuacja pozostałości rzymskich we Włoszech, Francji, Hiszpanii czy innych krajach romańskich. Naturalne nadbudowywanie się kolejnych warstw w ciągle zamieszkałej przestrzeni najlepiej chyba widać w Rzymie. O ile jednak poczucie kontynuacji we Włoszech – przejście od *Forum Romanum* do *Foro Romano* – jest zupełnie oczywiste i naturalne, o tyle już w krajach sąsiednich poczuciu ciągłości towarzyszą też odczucia nieciągłości oraz szukania przodków także w innych grupach. Jest to szczególnie widoczne w kulturze francuskiej, gdzie powtarza się – w języku skądinąd niewątpliwie romańskim – *Nos ancetres les Gaulois*, ale traktuje z wyższością Bretończyków i ich język; gdzie Cezar traktowany jest w zasadzie jako obcy najeźdźca, ale do miana bohatera narodowego pretenduje nie tylko galijski Vercingétorix, lecz także germański Chlodwig, czy wreszcie – pospołu z sąsiadami zza Renu – Karol Wielki (Charlemagne czy Karl der Grosse?). Podobne problemy z kulturowymi przodkami mają Anglicy, którzy choć uważają się przede wszystkim za germańskich Anglosasów, w narodowym panteonie mają jednak także celtyckiego króla Artura i jego rycerzy okrągłego stołu czy francusko-andegaweńskiego Ryszarda Lwie Serce, a w narodowym herbie ciągle widnieją słowa *Honni soit qui mal y pense* oraz *Dieu et mon droit*. Dla dzisiejszych Anglików lokalnym zabytkiem ich narodowej kultury jest zarówno normański zamek zbudowany przez towarzyszy Wilhelma Zdobywcy, jak i pozostałości anglosaskiej chaty czy celtyckiego miejsca kultu.

Interesującym w tym kontekście przypadkiem jest stosunek współczesnych arabskich muzułmańskich mieszkańców Afryki Północnej do dziedzictwa przedmuzułmańskiego, a w szczególności dzisiejszych Egipcjan do zabytków Egiptu starożytnego. Bezpośrednimi spadkobiercami starożytnych Egipcjan są Koptowie, a starożytny Egipt jako jedno ze źródeł własnej kultury traktują głównie Europejczycy (mimo że Europa znacznie więcej w istocie przejęła z tradycji Mezopotamii). Dla tożsamości współczesnych Arabów ważne są przede wszystkim zabytki, poczynając od czasów Mahometa, stąd też ciesząc się z napływu turystów i dumni ze znajdujących się w ich kraju artefaktów, tylko częściowo traktują je jako część własnej kulturowej tradycji.

Przypadkiem trzecim są wytwory obcej grupy kulturowej, która albo w ogóle już nie istnieje, albo nie zamieszkuje już nawet w sąsiedztwie, nie stanowiąc w ten sposób zagrożenia dla obecnych mieszkańców ani z nimi nie rywalizując. Taki charakter mają przykładowo pozostałości hetyckie na terenie Turcji czy celtyckie w Europie. Wytwory te stanowią więc jak gdyby zamkniętą historycznie kartę, nie mają żadnego odniesienia do problemów współczesności i nie wzbudzają większych powszechnych emocji. Niekiedy wytwory obce próbuje się na siłę interpretować jako pozostałości grupy już wymarłej, tak na przykład Bułgarzy i Turcy wolą zawsze przypisać poszczególne zabytki kultury raczej Trakom niż Grekom.

Po czwarte wreszcie, i najważniejsze, chodzi o takie elementy lokalnego dziedzictwa kulturowego, które powstały w charakterystycznej dla Europy, przynajmniej od roku tysięcznego, konfiguracji etnicznej. Polega ona z jednej

strony na zasadniczej ciągłości etnicznego osadnictwa i etnicznego sąsiedztwa (Niemcy np. od wielu stuleci znajdują się wciąż pomiędzy Danią, Francją, Włochami, Słowiańszczyzną i Węgrami; większe zmiany na kontynencie spowodowało jedynie pojawienie się Turków), a z drugiej strony na ciągłych zmianach, konfliktach i migracjach na pogranicznych terenach przejściowych. Zrodziło to typową dla Europejczyków kombinację poczucia kontynuacji kulturowo-etnicznej przywiązanej do niezmiennego rdzenia terytorialnego oraz świadomości nieciągłości i zmienności na obrzeżach oraz współpracy i konfliktów z ciągle tymi samymi historycznymi partnerami.

W tej sytuacji w bardzo wielu miejscach na kontynencie, a zwłaszcza w Europie Środkowej, współcześni mieszkańcy żyją wśród wytworów innych grup etnicznych, które niegdyś zamieszkiwały na danym terenie, ale obecnie całkowicie go opuściły, zabierając ze sobą niejako klucz do interpretacji wielu ważnych aspektów pozostawionych po sobie wytworów. Grupy te jednak żyją niedaleko, najczęściej jako dzisiejsi geograficzni sąsiedzi współczesnych mieszkańców (wyjątkiem są Żydzi, których większość po Holokauście opuściła Europę, ale którzy są nadal, by tak rzec, „sąsiadami symbolicznymi”, którzy sami interesują się tym, co dzieje się na ich poprzednich terenach zamieszkania i którymi interesują się ciągle obecni mieszkańcy tych terenów). Interpretacja lokalnego dziedzictwa przeszłości jest w tej sytuacji – po pierwsze – bardzo uproszczona, zniekształcona i selektywna, po drugie – nie dotyczy jedynie zamkniętej historycznej przeszłości, ale wiąże się bezpośrednio z szerszym kontekstem współczesnych stosunków między państwami i między grupami etnicznymi oraz wzajemnych postaw, nadziei, obaw i stereotypów.

Różnicę między trzecim a czwartym z wyżej wymienionych przypadków zilustrować może porównanie odbioru dwóch „czerwonych zamków” – Alhambry w Granadzie i siedziby Wielkich Mistrzów w Malborku. Oba są wspaniałymi zabytkami stworzonymi przez grupę etniczną, która niegdyś czasowo panowała na danym terenie i z którą przodkowie obecnych mieszkańców bezwzględnie walczyli. Konflikty z Maurami to jednak dawna przeszłość, a Maurowie czy nawet ich potomkowie nie są konkurentami współczesnych Hiszpanów (niezależnie od coraz liczniejszej współczesnej imigracji z krajów Maghrebu, a zwłaszcza z Maroka). Być może dlatego Alhambra traktowana jest jako integralna część „ogólnohiszpańskiej” tradycji kulturowej, a w słynnej piosence o Granadzie śławi się kobiety, które zachowały czar mauryjskich oczu (*Mujer que conserva embrujo de los ojos moros*). Konflikty polsko-niemieckie to jednak ciągle dość świeża przeszłość, związana ze współczesnością. Trudno więc oczekiwać, by – powiedzmy – powstała w analogicznym duchu piosenka o mieszkankach Malborka. Czasy się jednak zmieniają: Krzyżaków – niegdyś uosobienie narodowego wroga – wykorzystuje się już w żartobliwej reklamie kleju.

IV. INTERPRETACJA TRADYCJI LOKALNEJ W SYTUACJI ZMIAN GRANIC POLITYCZNYCH I ETNICZNYCH – PRZYPADEK POLSKI I JEJ SĄSIADÓW

W Europie Środkowej do XX w. granice polityczne zmieniały się dość często, jednakże zmiany w zasiedleniu dokonywały się głównie przez długotrwałe, w większości pokojowe, migracje i kolonizacje. Po 1918, a zwłaszcza po 1939 r., wzorzec ten uległ jednak radykalnej zmianie, zmianom granic politycznych towarzyszyła fizyczna eksterminacja i masowe przesiedlenia wielu grup ludności. Radykalne przerwanie ciągłości osadnictwa i ciągłości historycznej tradycji (zarówno na obecnie polskich Ziemiach Zachodnich, jak i na przedwojennych polskich terytoriach na Wschodzie) wytworzyły bardzo szczególną i bardzo selektywną pamięć przeszłości, zarówno na poziomie systemu oficjalnego, jak i pamięci powszechnej, kultywowanej w polskich rodzinach i grupach nieformalnych.

Widać to było w całym okresie PRL-u, a zwłaszcza w pierwszych latach po II wojnie światowej. Spowodowane to było faktem, że choć granice Polski przesunięte zostały głównie dla zaspokojenia imperialnych interesów Związku Radzieckiego, to utrzymanie Ziemi Zachodnich stało się polską racją stanu i jednocześnie jednym z głównych elementów legitymizacji nowej komunistycznej władzy i jej sowieckich mocodawców, jako jeden z nielicznych obszarów, na których interesy i odczucia komunistycznej władzy i polskiego narodu były wspólne. Zmiana granic uzasadniana była argumentami historycznymi i narodowymi, a manipulacja pamięcią narodową stała się jednym z podstawowych instrumentów sprawowania władzy. Wiele kwestii pomniejszano bądź po prostu wymazywano tak z oficjalnej, jak i oddolnej pamięci, a odgórna manipulacja nakładała się na procesy oddolnego wypierania.

To przerwanie ciągłości wyrażało się na dwa sposoby. Pierwszy to po prostu historyczna ignorancja i kulturowa amnezja (tak w sferze polskiej pamięci o niemieckiej czy żydowskiej obecności w dzisiejszej Polsce, jak i w sferze pamięci wschodnich sąsiadów Polski, dotycząca obecności i dokonań Polaków na obecnym terytorium Ukrainy czy Białorusi). Drugi to zasadnicza zmiana interpretacji poszczególnych obiektów znajdujących się w lokalnej przestrzeni.

Zapomnieniu ulegało to wszystko, co nie zostawiło łatwo dostępnych śladów materialnych. Była to przede wszystkim informacja o ludziach, którzy niegdyś żyli na danym terenie, ich czynach i dokonaniach. Przykładowo, niewielu mieszkańców Poznania zapytanych o to, która z osób urodzonych w tym mieście w XX w. doszła do najwyższego stanowiska w państwie, potrafiłoby wskazać nazwisko marszałka von Hindenburga, który urodził się jako syn oficera pruskiego garnizonu, a następnie został – to już fakt znany nieco powszechniej – prezydentem Rzeszy Niemieckiej. Wśród obecnych nazw ulic tylko nieliczne przypominają związanych z tymi terenami Niemców, jednym z wyjątków jest ulica Roberta Kocha w Wolsztynie, gdzie ten laureat nagrody Nobla z medycyny za szczepionkę przeciw gruźlicy pracował przez wiele lat jako lekarz. Stan ten utrzymywały w poprzednim okresie oficjalne wydawnictwa. Popularne przewodniki polskie po Wrocławiu przedstawiały głównie zabytki piastowskie, przeskakując następnie do „wyzwolenia” miasta przez armię radziecką w maju

1945 r., a traktując bardzo po macoszemu – jeśli w ogóle – okres niemiecki w historii miasta. Hasło „Wrocław” z *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej* z 1969 r. akcentowało głównie polskie elementy historii miasta, choć przy wymienianiu zabytków podawało też nazwiska architektów niemieckich (np. C. F. Langhansa). To samo pojawiało się zresztą w ukraińskich przewodnikach po Lwowie, które kompletnie pomijały wielowiekową polską obecność na tym terenie. Radykalizm zmian ludnościowych po II wojnie światowej przesłonił oczywisty fakt, że przez długie stulecia różne grupy etniczne współżyły i współpracowały w jednym miejscu, solidarnie przyczyniając się do jego rozwoju.

Zapomnieniu ulegały często same dawne nazwy miejscowości, nawet te kojarzące się z ważnymi wydarzeniami należącymi już nie tylko do historii lokalnej, ale i do historii powszechnej. Rzadko kto, mijając powiedzmy graniczne Kunowice, zdawał sobie sprawę, że był to niegdyś Kuenersdorf, miejsce słynnej klęski Fryderyka Wielkiego w bitwie z Rosjanami w czasie wojny siedmioletniej (1759), po której pruski monarcha chciał nawet popełnić samobójstwo. Podobnie w odpowiedzi na pytanie, jak się obecnie powinien nazywać serek tyłzycki, niewiele osób potrafiłoby skojarzyć znaną na przykład z pokoju z 1807 r. Tyłżę z obecnym Sowietskiem w obwodzie kalininingradzkim.

Po 1989 r. sytuacja ta powoli zaczęła się jednak zmieniać. Najpierw zaczęto podawać coraz więcej informacji dotyczących historii poszczególnych miejscowości i dziejów poszczególnych obiektów. W polskich przewodnikach po Wrocławiu, Szczecinie czy Poznaniu coraz częściej występowały nazwiska niemieckich architektów i budowniczych. Ostatnio powstała wręcz moda na akcentowanie wielokulturowej historii poszczególnych miejsc; moda będąca swoistą „politycznie poprawną” próbą przewycięzania etnocentryzmu i uproszczonej wizji historii. Najlepszym przykładem jest tu Normana Daviesa książka o Wrocławiu. W wydawnictwach o Poznaniu także coraz częściej przypomina się wkład niemieckich i żydowskich mieszkańców w rozwój miasta.

Wydaje się, że obecnie wiedza o obiektach znajdujących się w lokalnej przestrzeni oraz ich symboliczna interpretacja stały się znacznie bardziej zróżnicowana niż jeszcze kilka lat temu, zarówno wśród stałych mieszkańców, jak i wśród różnych grup przybyszów – turystów krajowych i zagranicznych, przyjezdnych studentów, tymczasowych imigrantów zarobkowych. Niekiedy wielokulturowa geneza różnych obiektów (jako całości albo tylko niektórych ich historycznie powstałych warstw) interesuje głównie niektórych przybyszów z zewnątrz, w tym zwłaszcza potomków twórców danych obiektów, takich jak Polacy szukający śladów polskości w Wilnie i Lwowie czy Żydzi zwiedzający swoją dawną dzielnicę na krakowskim Kazimierzu albo w czeskiej Pradze. Niektórzy z nich szukają szerzej – śladów własnej kultury etnicznej, inni raczej wężiej – śladów własnej przeszłości rodzinnej, wykorzystując informacje, które dla większości tubylców mają mniejsze znaczenie. Dzisiejsi stali mieszkańcy natomiast traktują owe obiekty najpierw jako znaną sobie od dzieciństwa naturalną część swojej ojczyzny prywatnej; wyjściowo ważniejsze jest dla nich współczesne wykorzystanie tych obiektów niż ich historyczne pochodzenie. Stopniowo dopiero niektórzy z nich zaczynają się interesować także odkrywaniem historii owych obiektów. Są to często swoiści pasjonaci lokalnego dziedzictwa, dla których istotne, warte bliższego poznania i bliskie emocjonalnie stają

się wszystkie właściwie obiekty, dlatego właśnie, że znajdują się na obszarze ich ojczyzny prywatnej.

Owi pasjonaci pojawiają się coraz liczniej m.in. w Poznaniu. Poznań najbardziej rozbudował się na początku XX w., kiedy zniesiono status twierdzy. Wiele jego najbardziej charakterystycznych i reprezentacyjnych budynków zbudowana została przez Niemców, a niektóre z tych budynków były bardzo wyraźnie etnicznie, a nawet ideologicznie nacechowane. Dotyczy to zwłaszcza Zamku Cesarskiego Wilhelma II, ostatniej tego typu budowli wzniesionej w Europie, której „pruskość” wręcz rzucała się w oczy. Po II wojnie światowej rozważano nawet myśl, by ów zamek zburzyć. Obecnie w Poznaniu próbuje się rewitalizować „Trakt Królewsko-Cesarski” przechodzący m.in. przez Królewski Zamek Przemysła oraz właśnie Zamek Cesarski. Zarówno Zamek, jak i np. dziewiętnastowieczne pruskie umocnienia (Cytadela i pierścień fortów), niezależnie od swojego etnicznego nacechowania, stają się w coraz bardziej akceptowaną częścią lokalnej tradycji miasta jako całości. W pełni należą do tej tradycji inne poniemieckie, ale mniej ideologicznie naznaczone budowle (opera, Collegium Minus Uniwersytetu, liczne kamienice budowane w stylu tzw. berlińskiej secesji). W stosunku do budynku opery większość współczesnych mieszkańców miasta bez wahania używa zaimka „nasza”, który podkreśla po prostu jej niewątpliwą „poznańskość”, niezależnie od okoliczności jej powstania.

W dzisiejszej Polsce pojawiają się więc pewne symptomy nowego sposobu interpretacji obiektów z historycznie wielokulturowej przestrzeni lokalnej. Rzykując znaczne uproszczenie, można by wyróżnić trzy pojawiające się chronologicznie sposoby interpretacji. Pierwsza, to interpretacja „przed-etniczna”, traktująca np. średniowieczny zamek głównie jako dziedzictwo czysto lokalne, jako pozostałość feudalizmu bądź jako *patrimonium* rodzinne. Druga, to interpretacja „etniczna”, dominująca przez kilka wieków i przeważająca jeszcze dzisiaj, definiująca ważne symbolicznie obiekty w kategoriach wspólnej kulturowej etnicznej własności i związana z ideologią narodową¹². Trzecia, zaczynająca się pojawiać obecnie, to interpretacja „post-etniczna”, w myśl której wielokulturowa geneza obiektów istniejących w danym miejscu nie tylko przestaje być ukrywana, ale wręcz przeciwnie, jest podkreślana, stając się powodem do dumy, atrakcją turystyczną czy źródłem korzyści. Niekiedy wielokulturowość staje się wręcz *genius loci* poszczególnych miejscowości.

Współcześni Polacy nastawieni są generalnie na terażniejszość, a ich wiedza historyczna jest dość selektywna, dotyczy głównie historii najnowszej, obejmuje kilka podstawowych faktów, często opiera się na uproszczeniach i stereotypach narodowych. Informacje o skomplikowanej, wielokulturowej i wieloetnicznej historii znajdują się dzisiaj przede wszystkim w specjalistycznych, naukowych bądź encyklopedycznych wydawnictwach i stopniowo dopiero zaczynają się pojawiać w podręcznikach szkolnych. Wydaje się tymczasem, że właśnie w społecznościach lokalnych najłatwiejsze jest rozpowszechnianie tego typu informacji, wiążąc je z poszczególnymi obiektami znajdującymi się w lokalnej przestrzeni, obiektami dobrze znanymi mieszkańcom i wchodzącymi

¹² Por. D. Lowenthal, *Possessed by the Past. The Heritage Crusade and the Spoils of History*, New York 1996; A. Riegl, *Nowoczesny kult zabytków. Jego istota i powstanie*, w: *Zabytek i historia*, red. P. Kosiewski, J. Krawczyk, „Mówią Wieki”. Warszawa 2002.

w skład ich ojczyzny prywatnej. Właśnie w społeczności lokalnych różne wielokulturowe tradycje najłatwiej i w sposób najbardziej naturalny zlać się mogą w jedną całość.

Prof. dr hab. Marek Ziótkowski jest pracownikiem Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu i Wyższej Szkoły Psychologii Społecznej w Warszawie.

LOCAL TRADITIONS IN A SITUATION OF A CHANGE OF POLITICAL AND ETHNIC BOUNDARIES

Summary

The paper discusses different ways of interpreting the local space and objects in it (natural ones and especially those created by man) in a situation of a change of political, cultural and ethnic boundaries. Those objects have their own history built over years and they are subject to constant symbolic interpretation and re-interpretation, which is especially true in case of objects which have been created by representatives of those ethnic groups which no longer live in the place. There are four types of such objects: (1) monuments being a universal heritage and belonging to all mankind (2) elements of direct cultural heritage belonging to the contemporary population (3) objects created by a foreign group, no longer existent or no longer living nearby (4) products of a foreign group currently living and functioning in the near vicinity. In that last case the local interpretation of heritage does not only concern a closed historic past, but is also connected with a broader context of contemporary relations between different states and different ethnic groups, as well as mutual relations and stereotypes.

This construction also applies to Poland and its neighbours, where abrupt and radical disruptions of the continuity of settlement and historical traditions have created a special memory of the past. However, although up till 1989 the dominant feature in that respect was historical ignorance and cultural amnesia, the recent years have observed a tendency to offer more information on individual objects, and a certain fashionable trend has emerged to emphasise the multicultural history, which may not only be a reason for pride, but a valuable source of commercial benefits. It seems that the teaching of the often complicated multicultural past may be best done through the cultivation of local traditions.